

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty:
Miesięcznie Mk. 400
na prowincji „ 500
Z granicą „ 800

UWAGA: Prenumerata, oraz wszelkie należności przesyłane pocztą, należy adresować jak następuje:
PAWEŁ URBANIAK
Lódź, Przejazd Nr. 3,
„Praca”.

Administracja otwarta od g. 9 rano
do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki
od 5 — 7 wieczorem.

Sekretariat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów niezadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarium wrzucasz za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tablicą mk. 80.—
wielkość mk. 100.—
wysokość mk. 50.—, reklama
mk. 40.—, komunikaty
mk. 50, swyrczysne mk. 25
za wiersz nomenparalelowy
jednolismowy.

Ogłoszenia drobne 10 mk.
za wiersz, dla poszukują-
cych pracy oraz zagabione
dokumenty mk. 2.
Ogłoszenia zamiejscowe o
50 proc. drożej. — Zagra-
niczna o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia nadpłacone po
g. 3 wiecz. 50 proc. drożej

Redakcja i administracja Przejazd Nr. 3.

TELEFON Nr 32.

Konto pocztowe P. K. 0.60143

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca” przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15. e

Kino-Teatr



Piotrkowska róg Główniej.

Tylko do środy włącznie.

Niezwykłe ciekawe dzieje z życia obcokrajowców

„W KRAINIE INDIAN”

Dramat w 5-ciu aktach. Rzecz dzieje się na tle pięknej i dzikiej natury Indji.

„Wyprawa do bieguna północnego”

Ciekawe zdjęcia
geograficzne w
2-oh częściach.

Nad program:

UWAGA: Dla prenumeratorów „Pracy” taniej o Mk. 50.— oprócz niedziel i świąt.

KALENDARZE:

Ścienne, Term'nowe, Humorystyczne i Bloki, sprzedaje
..... po niskich cenach hurtowo i detalicznie
Biuro Dzienników W. GAJEWSKIEGO Biuro Dzienników
Piotrkowska 103, Telefon 11—25 w podwórzu
Przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia do wszystkich pism
po cenach redakcyjnych.

Darmo

otrzyma „PRACĘ” ten, kto
w ciągu jednego miesiąca będzie
z najbliższą osobą z rodziny
4 razy na programie w Kinie
„Nowości”, gdyż będąc prenu-
meratorem „Pracy” płaci za
każdy bilet taniej o Mk. 50.—
Wylczenie:
2 osoby na 4 programy 8 biletów.
5 biletów taniej po Mk. 50.—
czyli Mk. 400.
A zatem Mk. 400— pozos-
taje już na opłacenie „Pracy”
na miesiąc przyszedł.

Polityka polska.

Przed wyborami na Wileńszczyźnie.

WILNO, 26 (wt.) Wydany został
następujący dekret Naczelnego Dowód-
cy Wojsk Litwy Srodkowej w przedmio-
cie polecenia opracowania nowej ordy-
nacji wyborczej i ustalenia terytorjum
wyborczego. Ukazanie się ordynacji wy-
borczej jest spodziewane w pierwszej
połowie przyszłego tygodnia.

Wyjazd gen. Żeligowskiego.

WILNO, 26. (wt.) W związku z
wyjazdem generała Żeligowskiego, ze
strony ludności Wilna czynione są przy-
gotowania, celem manifestacyjnego po-
żegnania generała. W niedzielę przed
południem uda się do generała zbiorowa
delegacja instytucji i stowarzyszeń wi-
leńskich, z Radą Miejską na czele, celem
wręczenia mu albumu pamiątkowego
oraz wyrazów hołdu. W dniu wyjazdu
generała spodziewane są wielkie mani-
festacje uliczne.

Z Tymczasowej komisji Rządzącej.

(Generał Żeligowski o sytuacji na Wileń-
szczyźnie).

WILNO, 26. (PAT.) Dnia 22 b. m.
odbyło się posiedzenie tymczasowej ko-
misji rządzącej, na którym gen. Żeligow-
ski, czyniąc krótki przegląd wypadków r.
nb. i prac T. K. Rz. w tym okresie do-
konanych, wskazał na znaczne i różno-
rodne trudności, jakie musiały zostać
przezwyciężone, i wyraził zadowolenie,
że na wszystkich polach pracy T. K. Rz.
i we wszystkich dziedzinach życia pu-
blicznego daje się skonstatować znaczny
postęp i poważne zmiany na lepsze.

Zapoczątkowane odrazu reformy
społeczne, zarówno dotyczące kwestji
robotniczej, jak i reformy rolnej, zostały
posunięte znacznie naprzód. Dzięki temu
oraz dzięki patriotyzmowi i obywatel-
skiemu stanowisku klasy robotniczej Wi-
leńszczyzny uniknięto większych straj-
ków. W dziedzinie stosunków narodowo-
ściowych dają się zauważyć również do-
datnie skutki.

Gospodarczy stan kraju zaczyna po-
woli, lecz stale się podnosić i przycho-
dzić do równowagi. Produkcja rolna,
dzięki zakończeniu działań wojennych i
urodzajowi tegorocznemu zwiększyła się
wydatnie. Przemysł rozwija się pomyślnie,
handel i rzemiosła nie cierpią na
zastoju.

Są jednak dwie sprawy, na które
należy zwrócić baczną uwagę i postarać
się je pomyślnie uregulować. Są to: od-
budowa zniszczonych gospodarstw i war-
sztatów pracy oraz zabezpieczenie bytu
zdemobilizowanym oficerom i żołnierzom.

Zadaniem, które winno skupić
na sobie uwagę równocześnie wszy-
stkich władz i mieszkańców miej-
scowych jest pomyślnie i pozbawio-
ne zbytecznych tarć doprowadzenie do
sejmu w Wilnie i wypowiedzenie
się w nim ludności o swym przy-
szłym bycie.

Z komisji konstytucyjnej

(Skasowanie trzech ministerjów).

WARSZAWA, 26. (PAT.) Na wczoraj-
szym posiedzeniu sejmowej komisji
konstytucyjnej rozpoczęła się dyskusja
szeregowana nad projektem ustawy o za-
kresie działania władzy naczelnych.

Ponieważ ośm pierwszych artyku-
łów tego projektu zatwierdzono już pod-
czas ferji letnich, przeto rozważano dziś
artykuł 9, który określa liczbę minister-
jów.

Postanowiono utrzymać ministerja:
spraw wewnętrznych, spraw zagranicz-
nych, spraw wojskowych, skarbu, spra-
wiedliwości, oświaty, rolnictwa oraz
przemysłu i handlu.

Ministerjum kolei oraz ministerjum
poczt i telegrafów postanowiono złączyć
w jedno ministerjum komunikacji.

Podobnie postanowiono złączyć w
jedno dwa ministerja: ochrony pracy i
zdrowia publicznego.

Ministerjum robót publicznych bę-
dzie zniesione, a zakres jego działalno-
ści przekazany będzie odpowiednim wy-
działom innych ministerjów.

Dalsze wyniki wyborów do rad miejskich.

POZNAN, 26. (wt.) Janowiec:
Nar. Partja Rob. 4 mandaty,
lista kompromisowa 2 mandaty.

Września: Nar. Partja Rob.
6 mandatów, lista Mieszczan 8
mandatów, lista urzędników i inwa-
lidów 3 mandaty, lista Niemców i
żydów 1 mandat.

Obryzeko: Wiadomość poprzed-
nią sprostować musimy o tyle, że
na listę Nar. Partji Rob. i na
kompromisową nie przypadło po 4
mandaty, ale po 6 mandatów.

Sprawa górnośląska.

Czwarte posiedzenie konfe-
rencji gospodarczej.

GENEWA, 26. (PAT.) Od specjal-
nego korespondenta Pat. — Polski minister
pełnomocny Targowski, delegat min. spr.
zagranicznych, który przybył wczoraj do
Genewy, wziął dzisiaj udział w posiedze-
niu konferencji górnośląskiej w charakte-
rze członka delegacji polskiej.
GENEWA, 26. (PAT.) Od specjalnego

korespondenta Pat.—Na dzisiejszym czwar-
tem posiedzeniu konferencji, które odbyło
się pod przewodnictwem Calondera trwa-
ło od godz. 3 do 7, ustalono ostateczny
regulamin prac konferencji. Regulamin
ten przewiduje utworzenie 11 podkomisji,
z których każda zajmie się jednym zaga-
dzeniem, odpowiadającym poszczególnym
punktom decyzji konferencji ambasado-
rów.

Komisje te są następujące: 1) drogo-
wa, 2) finansowa, 3) pocztowo-telegraficz-
na, 4) wody i elektryczności, 5) celna,
6) dla spraw węglowych i produktów gór-
niczych, 7) komunikacyjna, 8) ubezpie-
czeń społecznych, 9) syndykatów praco-
dawców i pracobiorców, 10) prawna i
11) mniejszości narodowych.

Jedynie komisja prawna i dla spraw
mniejszości narodowych będą obradowały
w Genewie. Posiedzenia innych komisji
będą się odbywały na G. Śląsku, o ile
zgodzą się na to miarodajne czynniki mię-
dzynarodowe, w przeciwnym razie po-
siedzenia tych komisji odbywać się będą
w Gdańsku. Każda podkomisja będzie
miała dwóch prezosów: polskiego i nie-
mieckiego, którzy będą przewodniczyć na
przeian. Językiem protokołów podkomi-
sji będzie język francuski. Podkomisje roz-
poczną swe prace 9 grudnia, wyniki ich
mają być podane do wiadomości Calon-
derowi do 15 stycznia 1922 r. Po otrzy-
mania materiału od wszystkich podkomi-
sji Calonder zwoła posiedzenie pełnomo-
cników obu rządów do Genewy, gdzie na-
stąpi ostateczne zredagowanie tekstu kon-
wencji oraz jej podpisanie. W wniosek
przewodniczącego delegacji polskiej pana
Olszewskiego, zgodzono się, iż tekst kon-
wencji będzie napisany w języku francus-
kim.

Do rozstrzygnięcia trudniejszych kwes-
tyj przewidziane jest przeprowadzenie
ekspertyzy na miejscu. W razie potrzeby
Calonder uda się sam na G. Śląsk.

Rzecznictwo do spraw gazowych.

KATOWICE, 26-go (PAT) Komisja
Międzysojusznicza powołała na rzeczo-
znawcę do spraw gazowych do rokowań
gospodarczych polsko-niemieckich dyr.
gazowni w Zabrzcu p. Schultza.

Do rozstrzygnięcia trudniejszych kwes-
tyj przewidziane jest przeprowadzenie
ekspertyzy na miejscu. W razie potrzeby
Calonder uda się sam na G. Śląsk.

Sensacyjna mowa Curzona.

Echa niedawnej przeszłości.

PARYŻ, 26. (PAT) Lord Curzon w
swej mowie politycznej, wygłoszonej w klu-
bie „United-Wards”, wspomniał między
innymi o wypadkach sierpniowych wojaw

polako-bolszewickiej, przyrzeka powiedział co następuje:

„Arjom bolszewickim nie udało się w 1920 roku zabić Polski, ponieważ mocarstwa dały do zrozumienia, że nie dopuszczą do spadku p.ństwa polskiego, które stworzyły, i co do istnienia, którego przyjęły na siebie zobowiązania”.

„Tempo”, omawiając powyższy ustęp mowy Curzona, pisze: Prawdą jest, że Francja nie opuściła Polski w owych chwilach wielkiego niebezpieczeństwa, ale pocóż zmuszać nas do przypomnienia o pamiętnej deklaracji rządu angielskiego, ogłoszonej w lipie dnia 16 sierpnia 1910 roku, komunikującej, że rząd angielski skierował do Polski notę, zresztą co do treści Francja nie była wcale zapytywana. Nota obwieszcza, że o ileby warunki pokojowe, sformułowane przez sojety, były istotnie takie, jakie zostały podane do wiadomości rządu angielskiego, rząd angielski nie mógłby interwenjować w walce między Polską a Rosją. Dalej „Tempo” krytykuje do słów Curzona o „jedności politycznej sprzymierzonych” i zapytuje, czy Francja w owych dniach sierpniowych, zdanem Curzona, odłączyła się od sprzymierzonych?

Słowa prawdy.

LONDYN, 26 (PAT) „Morning Post” nazywa godnym ubolewania oświadczenie Curzona w sprawie inwazji bolszewickiej na Polskę.

Dziennik oświadcza, że Polskę uratowała Francja, nie zaś umienie świata.

Zadon rozumny Anglik nie może mieć nic do zarzucenia tym środkiem ostrożności, jakie Francja bezwzględnie ma prawo przedsięwziąć, aby uniknąć powtórzenia okropności 1914 r. Czyniąc aluzję do zwrotu Curzona o jednolitość i solidarność między sojusznikami, dziennik pisze, że Curzon winienby o tem pamiętać przedewszystkiem w zakresie swej polityki w stosunku do Grecji. Dziennik wreszcie oświadcza, że Anglja powinna dostarczyć Francji gwarancji przeciwko zjawieniu się ponownemu niebezpieczeństwa ze strony Niemiec.

Wilhelm nie może mieć nadziei.

LONDYN, 26. (PAT). Lord Curzon w mowie swej powiedział między innymi: Cokolwiek możnaby przypuszczać o tem, jak przyjęłyby Niemcy swego byłego cesarza na wypadek powrotu do kraju, należy oświadczyć, że groźbę czegoś podobnego można swobodnie zlekceważyć, albowiem mocarstwa działałyby zupełnie solidarnie, będąc zdecydowanymi do powrotu nie dopuścić.

O rozbrojenie świata

Fiasko rozbrojenia.

(Anglja winna).

PARYŻ, 26. (Polpress). W tuższych kołach politycznych bardzo wyraźnie twierdzą, że niepowodzenie Konferencji Waszyngtońskiej, a to jest obecnie już uważane za fakt ustalony, jest wynikiem dwuznacznej polityki angielskiej. Anglja nie wypowiedziała się dotąd wyraźnie czy zrywa sojusz z Japonją. Jednocześnie Anglicy układają się z Amerykanami, co do wspólnej akcji w kwestji Dalekiego Wschodu. Dotychczasowy przebieg konferencji dowodzi, iż wątpliwym jest ażeby udało się osiągnąć polityczno-gospodarcze-jednocześnie wszystkich największych mocarstw świata. Już się zaznaczają dwie grupy państw. A jeżeli tak, to będzie istniała nadal konkurencja militarna.

LONDYN, 26. (Polpress). Prasa pravicowa rozpoczęła energiczny atak przeciwko Lloyd Georgowi, krytykując ostro jego politykę względem Francji i dominjów.

Briand wyjechał.

WASZYNGTON, 26 (PAT) Hav. Briand opuścił Waszyngton, żegnany na dworcu przez Hughesa, oraz delegację francuską.

Zawoła samowola wojskowa.

ŁOWICZ, 26 (wl). Władze miejskie Łowicza wysłały do Warszawy telegram następujący:

„Teror, gwałt dzieje się nad samorządem miejskim ze strony wojskowych. Zarządzający kinem wojskowym, porucznik Półz, nie chce płacić słusznego i prawnego podatku miejskiego od cywilnej publiczności, uczęszczającej do kina. Magistrat uprzedził, że przerwie prąd ze swej elektrowni, jeżeli nie wnieście należnych opłat.”

Nie otrzymawszy odpowiedzi, wczoraj prąd przerwano do kina. Wówczas kapitan Kafilowski sprowadził zbrojnych żołnierzy do elektrowni; obstawili elektrownię wartą; postawili wewnątrz posterunek, kazali żołnierzom użyć broni w stosunku do pracowników, siłą, teroru i gwałtem zmusił do połączenia prądu z kinem.

Elektrownia w takich warunkach musi stanąć.

Magistrat prosi o natychmiastowe umożliwienie puszczenia w ruch elektrowni miejskiej, o wdrożenie śledztwa, ukroczenie samowoli wojskowych i ukaranie winnych.”

Burmistrz (—) doktor Stanisławski.

We wczorajszym ciągnięciu Miljonówki wygrana padła na numer 188747, sprzedany w Tarnowie.

Z giełdy warszawskiej.

(Od własnego koresp.)

Dla walut i dewiz zagranicznych uspołobienie niżłkowie.

Notowani:	Dolary	3650.—
	Marki niem.	12.05
	Franki franc.	250.—
	Funty ang.	14250.—

W sprawie kryzysu w przemyśle.

Wniosek nagły posłów z Klubu Narodowej Partji Robotniczej w sprawie przeciwdziałania kryzysowi w przemyśle.

W ostatnich tygodniach jesteśmy świadkami nadzwyczaj groźnego zjawiska—zamykania większych i mniejszych fabryk, lub zmniejszenia tygodnia pracy do trzech, a nawet do 2 dni w tygodniu, skutkiem czego znalazło się już tysiące robotników bez pracy, a w najbliższej przyszłości ilość bezrobotnych wzrośnie do zastraszających rozmiarów jeżeli zapowiedzi przemyslowców będą w całej pełni wykonywane. Mamy poważne podejrzenie, że w wielu wypadkach kryzys nie jest wywołany zmiennymi warunkami walutowymi, lecz jest zjawiskiem sztucznym, zmierzającym do obniżenia płac. Zbliżająca się zima z jednej strony, a wielka drożyzna artykułów pierwszej potrzeby z drugiej — stawia klasę pracującą w nad wyraz ciężkim położeniu, nawet wówczas jeżeli robotnik pracuje cały tydzień, przeto zmniejszenie tygodnia pracy, a co gorsza całkowite pozbawienie zarobków, stawia klasę pracującą w położeniu bez wyjścia.

Taki stan poważnej ilości obywateli nie może być dla Rządu obojętny, ponieważ zakłóca on ogólny spokój i porządek w kraju. Jest najwyższy czas, aby Rząd zajął się poważnie sprawami gospodarczymi, które dotychczas po macoszemu traktowano, i już dziś przedsięwziął odpowiednie kroki i przeciwdziałał rozpoczynającemu się kryzysowi. Należałoby przeto zbadać przyczyny zamykania fabryk, lub skracania tygodnia pracy, i w tych wypad-

kach, gdzie przemysł rzeczywiście cierpi na brak kapitału, należy przyjść z pomocą kredytową, udzielaną pod ścisłą kontrolą rządową. W wypadkach zaś złej woli ze strony przemyslowców—wywrzeć odpowiedni nacisk w kierunku normalnego prowadzenia fabryk.

Wobec powyższego podpisani wnoszą. Wysoki Sejm uchwałić raczy:

Do czego ucieka się „Robotniczy” Magistrat w Łodzi.

Otrzymujemy następujący komunikat: My, robotnicy z placów i magazynów miejskich, zwracamy się do Sz. Pana Redaktora z prośbą o umieszczenie, wyrażonej w tych kilku zdaniach krzywdy, jaką nam swoim zachowaniem partyjniactwem wyrządza Magistrat. Na wszelkie protesty i rezolucje, które były przysyłane Magistratowi przez Polski Związek Robotników Miejskich w sprawie wydalenia robotników, nie opartego na zasadzie procentowej, Magistrat nie dał żadnej odpowiedzi. I zamiast zatłwić jakoś tę sprawę, uciekł się do pomocy policji i dziś t. j. w sobotę kazal jej powyrzucać robotników z magazynu przy ul. Ogrodowej 35 i placu węglowego przy ul. Konstantynowskiej 99.

Zapytujemy więc pana Komisarza Rządu, czy jest mu wiadomem, na jakiej zasadzie pozwoliła sobie policja na podobny czyn. Odwołujemy się do posłów N. P. R., aby zajęli się naszą sprawą. Nie mamy znikąd poparcia, a Magistrat terroryzuje nas za to, że należymy do P. Z. Z. R. M. I teraz pod pretekstem redukcji robotników usuwa 70 członków P. Z. Z. R. M., a na ich miejsce przysyła innych!!! Jednak nie możemy się na to zgodzić i żądamy redukcji procentowej.

Wzywa się Rząd, aby 1) tam, gdzie kryzys wywołany jest istotnie brakiem gotówki, pospieszyl z pomocą kredytową, udzielaną pod ścisłą kontrolą Rządu,

2) zaprowadził zarząd przymusowy w przedsiębiorstwach w wypadkach złej woli ze strony przemyslowców.

a mianowicie: z P. Z. R. M. 65 proc. i z Klasowego Związku Robotników Niefachowych 85 proc. Przepracowaliśmy cały tydzień o głodzie i chłodzie, przysła sobotę, nasze żony oczekują z dziećmi tygodniówki, a tu Magistrat wyrzuca nas przez policję! ani myśląc o zaplacie. Stare przysłowie polskie: „Syty głodnemu nigdy nie uwierzy”, sprawdza się najzupełniej. Bo oto syty z Magistrackiego łobu ojcowie PPS-u jeżdżą powozami na gumach. I nie tylko oni, ale nawet ich żony i służące jeżdżą powozami na targ. Umiają sobie przeznaczyć pensje 150 tys. m. p. miesięcznie, a o nas ani raczą pomyśleć. I nie tylko, że nie dali nam tej tygodniówki, ale jeszcze mamy zaległości za miesiąc: lipiec, sierpień, wrzesień i październik, bo podobno nie ma pieniędzy. Oświadczamy jednak, że w poniedziałek stajemy wszyscy do pracy jak jeden mąż i nie ustąpimy, póki Magistrat nie zatłwi redukcji procentowej i wypłaty zaległości.

Kończymy, przysyłając P. Redaktorowi wyrazy głębokiego szacunku. Pokrzywdzeni Robotnicy z Pol. Z. Zaw. Rob. Miejsk.

Wykrycie gniazda komunistycznego.

Zdemaskowanie antypaństwowej działalności t. zw. Patronatu nad wziętami.

W jednym z niedawnych artykułów „Pracy” na temat gospodarki poprosowskiego Magistratu poruszyliśmy też kwestję dość zagadkowej i szkodliwej z punktu widzenia interesów państwowych działalności tak zw. Patronatu nad wziętami. Artykuł nasz wywołał wściekłe ujadanie suchotniczego „Łodzianina”, nie wiedzącego sam, jak się ma, oraz zgodny wtór jego przyrodniego braciuszka semickiego pana Sachowego „Głosu Polski”.

Rzeczywistość przeszła wszakże najdalej idące domysły i podejrzenia,

gdyż oto, jak dowiadujemy się w nocy z dnia 25 na 26 b. m. władze sądowe i policyjne dokonały rewizji w lokalu Patronatu nad wziętami politycznymi przy ul. Piotrkowskiej nr. 17, gdzie znaleziono dużą ilość kompromitujących dokumentów, stwierdzających działalność antypaństwową tej instytucji.

Dokonano również rewizji w mieszkaniach prywatnych niektórych członków zarządu tegoż Patronatu, u których również znaleziono dowody kompromitujące.

Na fundusz prasowy „Pracy”.

W dalszym ciągu złożyli: Sochacki J., Dudek L., Maciaszczyk, Zuber J., Kulpiński, Łuczyński J., Fokczyński J., Kacprzak, Koziewicz, Chojnacki, Łaniewska, Jędrzej J., Makymowicz, Kostrzewski, Jędrzejczyk, Piaskowski, Kawczyński J., Szrankowski A., Kawczyński W., Łuczyński W., Pajor T., Ekler St., Wojciechowski J., Pelka M., Rz. Cz., Rz. J., Jaranowska M., Szyller J., Stępiński A., Szyller L., Nowicki St. i Hajkowski Z. po 1000 mk., Klimek 600 mk., Sosnowski B., Tow. „Harmonja”, Zurecki, Opas J., Bińkowski, Dula W., Rowiński, Nadgórski, Malowiejski T., Powązka, Janicka, P., Zasiński W., Skonieczka W., po 500 mk., Gabryelski P. 400 mk. (d. c. n.)

Wiadomości z Syberji.

Z Syberji powrócił kolega Antoni Szadkowski, który był zesłany tam w 1911 r. Kol. Sz. znany jest w Łodzi ze swej działalności narodo-robotniczej, pracował

w związkach zawodowych w Łodzi i Sosnowcu.

Kol. Sz. przywiózł wiadomości i pozdrowienia od pozostałych tam zesłańców; pozostali tam jeszcze: Henryk Malinowski, Jan Tagowski, Józef Kaźmierczak, Józef Twardowski i Feliks Kołodziejski (Łódź); mieszkają oni we wsi Pokatiej, gm. Aban, pow. Kański.

Antoni Michałkiewicz z Łodzi i Markowski mieszkają w Czerechowic pod Irkuckiem. Wszyscy są oni zdrowi i czekają okazji, by powrócić do kraju.

W administracji „Pracy” są do odebrania dla wymienionych rodziców z Łodzi listy.

Z życia organizacji N. P. F. Dzielnica Karolew.

Dziś, o godz. 10 rano, w klubie NPR odbędzie się zebranie zarządu Dzielnicy Karolew. Punktualnie i liczne przybycie konieczne.

Pogadanki programowe.

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem w kinie odbędzie się pogadanka programowa.

Posiedzenie Rady Naczelnej N. P. R.

W niedzielę i poniedziałek, dn. 20 i 21 bm., odbyło się w Warszawie pierwsze po kongresie krakowskim posiedzenie Rady Naczelnej N. P. R., w którym brali udział członkowie Rady ze wszystkich dzielnic, członkowie klubu poselskiego N. P. R. oraz przedstawiciele prasy partyjnej. Dwudniowym obradom, które stanowią poważnie o dalszym silnym rozwoju organizacji N. P. R. przewodniczył prezes Rady Naczelnej kol. inż. Jankowski i wiceprezes kol. poseł Rymer.

Na wstępie ustalono ostateczną redakcję przyjętą na kongresie krakowskim programu (referat kol. red. Popiel). — O politycznym i gospodarczym położeniu mówił obszernie prezes klubu poselskiego, kol. Chądzyński, przedstawiając przytem pracę posłów naszych na terenie sejmowym. Bardzo obszernie omówił kwestję wileńską i grożące z tego powodu w naszym tygodniu przesilenie rządowe oraz na stanowisku Naczelnika Państwa, przedstawiając szczegółowo motywy, które kierował się klub poselski N. P. R. w czasie niedosłego przesilenia. Rada Naczelna zaaprobowala w zupełności stanowisko klubu poselskiego, co wyraziła w następującej uchwale:

„Rada Naczelna N. P. R. aprobuje stanowisko Klubu Poselskiego N. P. R. w sprawie wileńskiej, spowodowane koniecznością uniknięcia przesilenia rządowego oraz na stanowisku Naczelnika Państwa, ze względu na żywotne interesy państwowe”.

W związku z referatem kol. Chądzyńskiego uchwalono dalszą rezolucję w sprawie istnienia obecnego Sejmu, która brzmi następująco:

„Rada Naczelna N. P. R. — w wykonaniu uchwalonej na II. kongresie rezolucji — poleca:

1) Klubowi posłów N. P. R. podjąć energiczną akcję na terenie Sejmu aż do ustąpienia z Sejmu włącznie w kierunku przeprowadzenia wyborów do nowego Sejmu wczesną wiosną przyszłego roku;

2) wszystkim organizacjom N. P. R. rozpocząć szeroką akcję w kraju w celu wywarcia przez klasę pracującą nacisku na te obozy, które ze względów partyjnych chciałyby przedłużyć istnienie obecnego Sejmu”.

W związku z częścią gospodarczą referatu uchwalono szereg rezolucyj, które podajemy poniżej. W dyskusji bardzo obszernej i wszechstronnej, którą zagaił kol. wiceminister dr. Wachowiak zajmowano się szczegółowo obecnym kryzysem w przemyśle, który był też powodem wniosku nagłego posłów naszych w Sejmie.

W drugim dniu obrad referował o ordynacji wyborczej poseł dr. Fichna, a o sprawach łączących się z przyszłymi wyborami do Sejmu kol. Jankowski.

Pozatem omawiano cały szereg wewnętrznych spraw organizacyjnych.

Rezolucje w sprawie kryzysu w przemyśle i t. d. mają brzmienie następujące:

W sprawie kryzysu i ożywienia przemysłu.

Rada Naczelna N. P. R. wzywa klub poselski, aby wszczął w Sejmie energiczną akcję w kierunku zażegnania obecnego ciężkiego kryzysu w przemyśle, celem zapobieżenia bezrobociu i nieobliczalnym następstwom społecznym i gospodarczym.

Nie dopuszczając do zmniejszenia pracy w czynnych już gałęziach przemysłu, rząd winien już obecnie przygotować odpowiednią akcję w kierunku uruchomienia zupełnie zaniedbanego przemysłu budowlanego, który ożywi cały szereg innych dziedzin przemysłu i rzemiosł, zmniejszając w ten sposób klęskę mieszkaniową i łagodząc wzmagające się bezrobocie.

Przeciwdziałanie zamykania fabryk.

Wobec częstokroć nieuzasadnionego zamykania fabryk przez przemysłowców Rada Naczelna N. P. R. domaga się, aby przedsiębiorstwa nieczynne, czy wskutek złej woli, czy niemożności uruchomienia ich przez właścicieli, a których produkcja jest dla ogółu, — zostały zasekwestrowane przez państwo ewentualnie uspołecznione.

Przeciwko obniżeniu płac.

Rada Naczelna N. P. R. stwierdza, że obecne płace robotników nie odpowiadają normalnemu budżetowi i wypowiada się kategorycznie przeciwko

wszelkim usiłowaniom ze strony przemysłowców w kierunku redukcji płac, opartych jak dotychczas na budżecie głodowym dopóty, dopóki stosunki gospodarcze nie umożliwią zasadniczego uregulowania kwestji płacy robotniczej, zapewniającej normalne minimum egzystencji.

O ustawie w sprawie umów zbiorowych.

Rada Naczelna N. P. R. wzywa klub poselski, aby w jak najkrótszym czasie przeprowadził w Sejmie ustawę o umowach zbiorowych.

W sprawie reformy finansowej.

Rada Naczelna N. P. R. wzywa klub poselski, aby wszystkimi siłami dążył do naprawy finansowego położenia państwa, od czego zależy powaga państwa na zewnątrz i siła jego wewnętrzna.

W szczególności Rada Naczelna poleca klubowi poselskiemu dążyć do jaknajszybszego uchwalenia i wykonania ustawy o daninie majątkowej, od zysków wojennych i o obniżeniu kapitału ruchomego, które tylko wtedy osiągną swój zamierzony cel, gdy główny ich ciężar spadnie na klasy posiadające.

W sprawie górnośląskiego układu gospodarczego.

Rząd układowi gospodarczemu z Niemcami w sprawie podziału Górnośląska winien poświęcić wyjątkową uwagę, gdyż od układu tego zależna jest przyszłość przemysłu polskiego.

Oprócz tego uchwalono, że:

„Rada Naczelna N. P. R. po-

Topiel.

(Feljton literacki).

Ktoś powiedział, że Syberja jest naszą ojczyzną. W tem paradoksalnym powiedzeniu mieści się sporo prawdy. Syberja od końca wieku XVIII aż do czasów naszych, a więc dłużej niż przez wiek cały — spłotła się z naszym życiem wieloma węzłami. Wszelkie wysiłki najlepszych w narodzie, zamierzające do obalenia gnębiącej nas przemocy — kończyły się jeżeli nie śmiercią — to przynajmniej zesłaniem na Sybir. Poprzez życie weszła też Syberja do naszej literatury.

Zwłaszcza w Wacławie Sieroszewskim — północ mroźna i daleki wschód — Syberja, Chiny i Japonja — znalazły doskonałego malarza.

Dość wymienić takie utwory powieściowe Sieroszewskiego jak: Na krębach lasów, W matni, Opowieści chińskie, Powrót, Ucieczka, Ol-Soni-Kisań, W ofierze bogów, Beniowski i wiele innych — aby sobie przypomnieć wszystkie właściwości i osobliwości krajobrazu syberyjskiego i wogóle azjatyckiego, tak barwnie i mistrzowsko opisanego przez W. Sieroszewskiego. W ostatniej swej powieści *) roztoczył Sieroszewski barwny obraz życia wygnańców polskich na Syberji w przeddzień wybuchu wielkiej wojny europejskiej.

Zagnański, powstaniec z roku 1863, zamieszkały ze swą rodziną w pobliżu jednego z miast syberyjskich — planuje sobie powrót do kraju. Skłania go do tego tęsknota za rodzinnymi stronami, nie może pozostać bezczynnie, choć wie, że owoc jego pracy inni, obcy może ludzie będą spożywali.

W tem podkreśleniu różnicy zasadniczej między charakterem Polaka i Rosjanina — leży między innymi wartość omawianej książki.

Obok Zagnańskich autor przedstawia nam inne jeszcze typy polskie. A więc rodzina Praclawiczów. Ojciec przedstawiciel, a nawet podobno współnik pewnej firmy kopalni złota. Jest to typ Polaka, którego na Syberji wygnała nie idea, ale żądza znalezienia złotego ruda, żądza wzbogacenia się za wszelką

swej sadybie lata całe w ciężkiej pracy spędził. Wszystko co ich otaczało — od zabudowań począwszy, a na wykaraczowanej roli, uprawnej skończywszy — nosi ślady ich wytrwałej, znośnej pracy. Z temi owocami swego trudu żał się było rozstać Zagnańskim.

Wzruszająca jest scena, w której starzy Zagnańscy, rozmawiając o konieczności wyjazdu do Polski — robią rachunek własnego dorobku:

— A pamiętasz, stara, jak to tu pierwszy raz oziema tyto siad zacząłem? Ile to było dokola wydrwiwań, kiwania głowami, żalów gorzkich nad straconą pracą naszą... A teraz wszyscy sieją i dobrze, nawet zapomnieli kogo za to błogosławić, komu dziękować!...

— Albo jak pierwszy raz ogórki z inspektów wysadziłam na grzędę... Co wygadywali: a głupia, a taka, a owaka... A mróz, a robactwo!... A tymczasem udało się... Teraz wszyscy sadzą... Każdy biedak może sobie tej rozkoszy użyć...

Zagnańscy to ludzie prości, mało inteligentni. Wyróżniają się jednak — wielką cnotą — umiejętnością działania wytrwałego, przetwarzania dokola siebie życia. Takimi są też i ich dzieci.

W istocie są oni większymi reformatorami życia, aniżeli ta rozklekotana, rozdygotowana gromada wygnańców — rosjan, inteligentów zdolnych jedynie do bezpłodnych „pryncypialnych” dyskusji.

Wygnańcy rosyjscy nie robią nic, bo nie warto, zdaniem ich, robić cośkolwiek w miejscu tymczasowego pobytu.

Polak — wygnańiec, choć wie, że przedź czy później wróci do ojczyzny — nie może pozostać bezczynnie, choć wie, że owoc jego pracy inni, obcy może ludzie będą spożywali.

W tem podkreśleniu różnicy zasadniczej między charakterem Polaka i Rosjanina — leży między innymi wartość omawianej książki.

Obok Zagnańskich autor przedstawia nam inne jeszcze typy polskie. A więc rodzina Praclawiczów. Ojciec przedstawiciel, a nawet podobno współnik pewnej firmy kopalni złota. Jest to typ Polaka, którego na Syberji wygnała nie idea, ale żądza znalezienia złotego ruda, żądza wzbogacenia się za wszelką

ceną. Przy pomocy swych córek prowadził on dom otwarty i przyjmuje całą czynowniczo — biurokratyczną i inteligentną śmietankę miejscową.

Znajduje się on jednak na pochyłości moralnej. Pozbawiony głębszych zasad, nie przebiera w środkach dla utrzymania się na powierzchni życia. Wdaje się w awanturę wykradzenia transportu rządowego złota, a następnie dla wymknięcia się z matni nie waha się poświęcić cześć swych córek.

Dziwnym przypadkiem, chyba przez nieporozumienie — jak to się zresztą często dzieje — dostaje się na Syberję Stanisław Belza, literat, postać dość humorystyczna. Najpierw, niefortunny w pracy na roli pomocnik Zagnańskich, a następnie w bardziej odpowiedzialnej roli występujący jako współpracownik w biurze Praclawicza, a właściwie jako tanechnik w jego salonie.

Postać „sensacyjną” w powieści jest Józio Gawar, który za przynależność do Strzelca został zesłany na Sybir. Ocalony przypadkiem od śmierci przez Zagnańskich, przycięty przez nich i traktowany jak syn, przyczynia się do spotęgowania uczucia polskości i patriotyzmu w rodzinie Zagnańskich. Wielki zwłaszcza jest jego wpływ na Tadeusza, młodszego z braci Zagnańskich. Wraz z Gawarem marzą oni o Polsce, o wojsku polskim. Cwiczą się według „Regulaminu musztry” — książeczki, która na Syberji była świadectwem najoczywistszym, że wojsko polskie gdzieś jest...

Wybucho wojna. Starszy syn Zagnańskich, Kazimierz, służący w wojsku wysłany został na front. Młodszemu to samo grozi. Wtedy rodzice pozwalają mu ukryć się z Gawarem przed wojskiem.

Obaj chłopcy jednak, idą do woj-ska!

Dostają się do Legionów... Bracia się spotykają lecz niestety każdy z nich po przeciwnej stronie frontu. Tadeusz jest świadkiem śmierci swego brata starszego, który ginie z ręki polskiego żołnierza...

Wojna zniweczyła plany Zagnańskich. Pozostali oni na Syberji z córką schorowaną, zlamaną przejściami, spowodowanymi wmieszaniem jej osoby do

procesu osób, biorących udział w napa-dzie na transport złota.

Dziwnie się kończy ostatnia powieść Sieroszewskiego. W większości wcześniejszych jego utworów — po większych lub mniejszych przeszkodach bohaterowie wreszcie wychodzą z zapasów życiowych zwycięsko.

Z każdej książki Sieroszewskiego bije optymizm, którego brak w „Topieli”. Pod koniec zdaje nam się, że istotnie ludzkość zalała jakąś bezmierna topiel, która pozrywała tamy losów, planów i rachub ludzkich. Czytelnik odkłada książkę z wrażeniem czegoś niedokończonego, brutalnie przerwano.

Pragnęlibyśmy coś wiedzieć o losie starych Zagnańskich, Tadeusza — legionisty i jego przyjaciela Gawara. Czyżby autor miał zamiar sam to dopowiedzieć w innej książce.

Może...

Kończąc to pobieżne sprawozdanie z „Topieli”, nie mam potrzeby dodawać, że Sieroszewski w tej swojej ostatniej książce, jak we wszystkich poprzednich utworach jest znakomitym malarzem przyrody syberyjskiej. Jego opisy krajobrazu północnego zimowego, czy wiosennego, obrazy pól, łąk, lasów, wód zalewających szerokie przestrzenie — są pełne czegoś niezwyklego, a jednocześnie obrazy te są pełne naturalnej prostoty, odcinając utworowi piętno tak częstokroć modnej i krzykliwej egzotyczności.

Przy czytaniu „Topieli” — narzuca się jedna jej cecha. Oto brak tu jednego, wyraźnego bohatera. Boć przecie za takiego nie możemy uważać ani staro Zagnańskiego, ani któregośkolwiek z jego synów, ani tembardziej Gawara — strzelca. Bohaterem w „Topieli” — jest gromada cała — kolonia polska, której największymi i najszlachetniejszymi przedstawicielami są Zagnańscy. Niemi się też autor najszczególniej zajmuje. Zagnański ojciec — powstaniec, Zagnański Tadeusz walczący w Legionach — to pokolenie, zespolone nie tylko węzłami krwi, ale i węzłami wspólnej idei — walki o niepodległość.

Sap.

*) Wacław Sieroszewski: Topiel — powieść. Instytut wydawniczy: Biblioteka Polska.

stanawia zorganizować zjazd działaczy samorządowych w dniu 6 stycznia 1922 roku w Łodzi.

Kronika polityczna.

Delegacja górnośląska.

Prezydent ministrów p. Ponikowski przyjął delegację górnośląską, w skład której weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw polskich, z prezesem zarządu głównego stowarzyszenia b. powstańców, p. Rudolfem Konke na czele.

Delegaci uskarżali się na gwałty ze strony uzbrojonych band niemieckich, które grasują nie tylko w powiatach, przyznanych Niemcom, terroryzując ludność polską i zmuszając ją do chronienia się pod opieką skrzydła Ojczyzny polskiej, lecz wdzierała się również do ziem, przyznanych Polsce, napadając na spokojnych mieszkańców, mordując ich, grabiąc i t. p. Delegacja prosiła rząd polski o interwencję, a także o pomoc dla uchodźców górnośląskich oraz dla licznych zastępów Polaków, pozbawionych pracy. Prezydent ministrów zażądał ścisłych danych co do napadów i zapewnił, że rząd przyjdzie z pomocą ludności pokrzywdzonej.

Piłsudski a G. Śląsk.

Omawiając kryzys państwowy związany ze stanowiskiem Naczelnika Państwa w sprawie wileńskiej — „Oberchl. Kurier”, organ, reprezentujący opinię umiarkowanych i ugodowych Niemców w stosunku do państwa polskiego, wyraża przekonanie, iż ustąpienie Piłsudskiego spowodowałoby niepożądany wpływ na terenie polskim G. Śląska. „Oberchl. Kurier” twierdzi, iż doczłoby wówczas do władzy nar. demokraci, którzy są przeciwni samostanowieniu G. Śląska. Zyskiwanie zaś Piłsudskiego jest jedną gwarancją, że prawo o autonomii będzie ustanowione i wolione w życie.

Odparcie kłamliwych zarzutów.

Od kol. posła Nadara otrzymujemy list następujący:

Wobec zamieszania w prasie o pewnym kierunku, zajęcia na posiedzeniu Posłów Wielkopolskich pomiędzy p.

Naderem a Bigońskim, w oświetleniu jednostronnem i fałszywym, — niniejszem mam zaszczyt zakomunikować co następuje:

Na wymienionem posiedzeniu kolega mój klubowy zwrócił uwagę, że postępowanie władz pcha ludzi do komunizmu, — na co p. Bigoński dorzucił: „I do N. P. R.” — Uważając to porównanie za obrazę N. P. R. odpowiednio zareagowałem. Tymczasem p. Bigoński odpowiedział, że są ludzie, którzy uczciwego człowieka obrazić nie mogą. Jednakże na rzucony mu wówczas przezemnie okrzyk „szpicla” — czuł się

tak obrażonym, że podszedł do mnie, aby mnie czynnie znieważać, na co ja mu czynnie odpowiedziałem.

Tak się przedstawia faktyczna strona zajścia.

Co się zaś tyczy owego niezmiernie ciężkiego zarzutu, który nie tylko ja, ale i inni p. Bigońskiemu publicznie czynią, p. Bigoński nie uznaje za odpowiedzialnie z niego się oczyścić. Pod tym względem moralnym przegierzem pozostaje nadal.

Posel Nader.

Warszawa, d. 22. XI. 1921 r.

Polska i Gdańsk.

II.

Zycie polskie w Gdańsku. — Dziennikarze niemieccy o stosunkach polsko-niemieckich w Wolnem Mieście.

Jak wspominałem już, działalnictwo polskie w wydawnictwie gdańskim reprezentowało 4 redaktorów: Cieszyński, Ruszkowski, Zabawa i Grzymaszka. Ponadto brał w niej udział szef biura prasowego komisariatu polskiego w Gdańsku, dr. Kahl.

W rozmowach z nami koledy gdańscy informowali także i o życiu Polonii gdańskiej. Życie polskie tam ogólnie się w szeregu instytucji społecznych i kulturalnych, koncentruje się ono dookoła oficjalnych przedstawicielstw rządu polskiego, handlowych i przemysłowych placówek polskich. Życie polskie pulsuje tyłem tajem. tem żywym, że Polonia gdańska utrzymuje stałe z Ojczyzną ścisły kontakt i stosunki gospodarsko-polityczne.

Prasa polską w w. m. Gdańsku reprezentuje „Dziennik i Gazeta Gdańska”, na pierwszym planie stawiająca zawsze walkę o prawa dla Polaków gdańskich i obronę przed atakami wulgarnymi i obraźliwymi.

Drugim planem jest „Robotnik Gdański”, tygodnik Narodowej Partii Robotniczej, walczącej o byt narodowy i emancypację proletariatu polskiego nad Bałtykiem.

Życie robotnicze polskiego na gruncie zawodowym skupia się w Zjednoczeniu Zawodowców Polaków. Najliczniejszym związkiem jest tutaj związek robotników drzewnych. Zjednoczenie Zawodowców Polaków w Gdańsku zorganizowało pod swym kierownictwem cały proletariát polski w Wolnem Mieście i o koło i stanowi dzisiaj potężną placówkę

polityczną i zawodową. Na czele polskiego ruchu zawodowego stoi tu szereg zaprawionych i doświadczonej do pracy społecznej działaczy: kol. E. Samborski, Dunst, Ruszkowski, Zabawa, senator gdański Kuhnert i inni.

Polonia gdańska, narażona bezustannie na ataki hakaty, musi być zorganizowaną i solidarną. I taką jest. Każdy z zakusów nacjonalizmu niemieckiego spotyka się z jednomyślnym protestem polskim, każdy atak rozbija się o siły i zdecydowany opór polski. Polonia gdańska nie przestaje walczyć tak na terenie Sejmu, Senatu jak i na forum ogólnego życia gdańskiego o swe prawa narodowe, o szkolnictwo polskie, o usuwania szkodliwych, konserwatywnych i umiarkowanych, o kulturę polską; wprost trudności i pieczęcie się przesiadała tylko bodźca bractwem gdańskim dają w ich walce i obronie siły. Sprawa szkolnictwa polskiego pozostała narażona jeszcze o twierdzą — ale już czynny antypolskie ze strony Niemców, dotychczasowe postawia Polaków — wazną czeras bardziej na silo.

Ant na jedną chwilę brała naci w Gdańsku — a przedewszystkiem zorganizowani pracownicy w W. M. Gdańsku — nie zapominają, że Gdańsk — to miasto z dawną kulturą i tradycją polską, to dawne miasto filozofii i polityki — i polskości tej broną do sił ostatka.

Niemieccy dziennikarze gdańscy, omawiając stosunki polsko-niemieckie w Wolnem Mieście, przeważnie dyskratnie omiatają dotychczasowe momenty jak narzątkiem negatywną niemiecką na Polaków w Gdańsku.

„Dzisiaj nie rozumiem z obu stron — mówi — powodem najgorszej wstydzina kłopotów”.

Przedstawiciele demokratycznych kierunków nie uchwycili jednak swego ubolewania z powodu „kontrastów pol-

sko-niemieckich” i kampanji, jaką przeciwko Polakom prowadzi w Gdańsku reakcyjna hakata” (tow. Gebauer — socjalista niezależny). Niemniej wszakże wszyscy dziennikarze Niemcy podkreślali, że ostatnio kurs Niemców gdańskich wobec Polaków ulega znacznej zmianie.

„Przyjechalibyśmy do Polski i zobaczyliśmy wiele rzeczy — mówi jeden z wybitniejszych redaktorów niemieckich z Gdańska. Na Polskę należy patrzeć innymi oczyma niż dotychczas nam to podsuwano. Stosunki między Polakami a Niemcami w Gdańsku muszą ulec zmianie. Muszą się oprzeć na serdecznych węzłach przyjaźni i interesu gospodarczego”.

Znamienne to słowa. Przekonamy się nieza długo, ile było w nich szczeroci.

W każdym razie stwierdzić śmiało można, iż wycieczka dziennikarzy gdańskich do Polski zaważy wiele na polepszeniu się stosunków polsko-gdańskich.

Jan Wojtyński.

Wieczory teatralne.

„Burmistrz Stylindend”, dramat w 3 aktach M. Masterlincka. Kolę serował Z. Noskowski.

Mocny, wstrząsający dramat Masterlincka, wystawiany w ostatni czwartek na scenie Teatru Miejskiego, osnuty jest na tle okupacji wojsk niemieckich w Belgii.

Zwiedzieliśmy także t. zw. kultury niemieckiej, która okazała się jako wyłowieniem nieobarbarzyństwa, zgnę i umarł w pejsiu ludzkości na zawsze w tym właśnie bohaterkim kraju bobarskiego króla Alberta.

Temat Masterlinckowski jest nam dziwnie bliski, aktualny i uślobcy. Wszak i na ziemi naszej cierpią i w się w klaszczach okupacyjnych niedole Stylindend polski. Temat ten, będący zwiastadłem tak niedawno minienego okresu zdarzeń wojennych, jest dla pisarstwa bardzo śliski i nieobozny. Tak jak we przedmówie nastrojowy dramat, zachwycającego gawiedź satyryczną.

„Alo „Burmistrza Stylindend” pisał Masterlinck. I dlatego w dramacie znalazł wli pazur mistrza, dlatego jest w nim tożsamość wielkiej sztuki, dzięki czemu szarpłace nerwy widowisko obłądnętych szczytów ludzkiego cierpienia nie jest przeoczeń pour épater les bourgeois piastną okropnością Graad Guigaelfu.

NAURVCY LE LANG.

24)

Odtamek pocisku.

Podobno bardzo ważne jakieś tajemnice dostały się w jej ręce.

— Mogli ją przecieć wwięzić i wyszć z sobą?

— Oczywiście, lecz ksiądz Konrad miał już jej dość.

— Co!

Paweł zatrząsł się. Oficer podjął z dwuznacznym uśmiechem:

— Phil! Znamy księcia! To sławny Don Juan! Od tygodni mieszkając w zamku, zdążył podobać się... zdobyć... i... znudzić się tem w końcu... Major użył zresztą, że kobieta ta i oboje służący usiłowali otruć księcia. Rozumie się, zatem...

Nie dokończył. Paweł z strasznie zmienioną twarzą pechylił się nad nim i rzekł, chwytnie go za gardło: — Jeszcze słowo, a nduszę cię... Ach! Masz szczęście, że jesteś ranny... inaczej... inaczej...

Bernard, odchodząc od przytomności, rzucił się też na niego:

— Tak, masz szczęście... Ten twój ksiądz Konrad to bydlę... Powiedziałbym mu to prosto w oczy... bydlę, jak cała jego rodzina i jak wy wszyscy...

Odeszli, zostawiając porucznika oszołomionego tym nagłym wybuchem niezrozumiałej ich wściekłości.

Z chwili, gdy znaleźli się na dworze ogarnęła Pawła beznadziejna rozpacz. Rozpręgały się jego nerwy. Cała złość i wszystkie nienawidnie zmieniały się w bezbrzeżne przynębnienie. Z trudnością wstrzymywał łzy.

— Pawle, zawołaj Bernard, nie wieszysz przecież...

— Nie, po tysiąckroć nie! Lecz zgaduję wszystkie, co się stało. Ten bydlak cesarski z pewnością umizgał się do Elżbiety i chciał wyszć z nią, że był panem położenia... Pomyśl tylko! Kobieta sama, bezbronna, toż to zdobyć, o którą warto się pokusić! Jakie męstwo musiało znieść, biedactwo! Jakie upokorzenie! Walka codzienna... groźby... brutalne napaści... A wreszcie, w ostatniej chwili, aby ukarać ją za opór, śmierć... — Pomścimy ją, Pawle, szepnął cicho Bernard.

— Zapewne, lecz czy zdołam zapomnieć kiedy, że to dla mnie została ona tutaj... z mojej winy? Wytlumaczę ci to później, zrozumiesz wówczas jak byłem okrutny i niesprawiedliwy... A jednak...

Zamyślił się. Przeciądował go obraz majora... Powtórzył: — A jednak... jednak... są rzeczy tak dziwne...

Przez całe popołudnie wojska francuskie nadpływały doliną Liseronu i wioską Ornequina, aby przygotować się do spodziewanego kontrataku nieprzyjaciela. Oddział Pawła odpoczywał. Korzystając z tego, obaj z Bernardem oddawali się drobniarżowym poszukiwaniom w parku i w ruinach zamku. Zaden jednak ślad nie wakał im miejsca, w którym mogło być pogrzebane ciało Elżbiety. Około godziny piątej urządzili pogrzeb Rozalii i Hieronimowi. U szczytu małego kopca, zastanego kwieciami, wzniosły się dwa krzyże. Kapelan odprawił żałobne modły. Z wzruszeniem ukląkł Paweł nad grobem dwojga wiernych sług, których zgubiło ich przywiązanie.

I ich także poprzysiął pomóc. Pragnienie zamsty wywoływało w nim z jakąś bolesną nicomal siłą zniecierliwiony obraz majora, obraz, który nieodłączny był już teraz od wspomnienia hrabiny d'Audeville.

Zapytał Bernarda: — Czy jesteś pewny, że nie omyliłeś się, kocham majora z rzekomą wieśniaczką, która zaczęła się w Corvigny?

— Najzupełniej pewny. — Chodźmy więc. Wspomniałem ci już o portrecie kobiety. Zobaczysz go teraz i opowiesz mi swoje wrażenie.

Paweł zauważył już poprzednio, że ta część zamku, w której mieścił się pokój i buduar Herriny d'Audeville, nie została zniszczona całkowicie przez wybuch min i pocisków. Może więc tym sposobem buduar zasłował się w swym pierwotnym stanie.

Schody były zwałone, musiel więc wdrapać się na pierwsze piętro po rozsypanych karatanach. W niektórych tylko miejscach można było odgadnąć ślad korytarza. Wszystkie drzwi były powyrwane, a pokoje przedstawały jakis nieopisany, okropny chaos.

— Oto tu, rzekł Paweł ukazując pustkę pomiędzy dwoma kawałkami muru, które trzymały się jeszcze cudem.

Był to buduar Herriny d'Audeville, zniszczony, poszarpany, zasiany gruzem; można go było rozpoznać po meblach, które widział tu Paweł w dzień swego ślubu. Okienice przepuszczały niewiele światła, Paweł, dojmawszy jednak w półmroku przeciwną ścianę, krzyknął głośno: — Niema portretu!

Ogarnęło go wielkie rozczarowanie, lecz równocześnie znalazł w tem dowód niezłomnej wagi, jaką przeciwnik przywiązywał widocznie do tego obrazu. Jeżeli go stąd zabrano, to czyż nie dla usunięcia obciążającego świadectwa?

— Przysięgam ci, rzekł Bernard, że to nie zmienia w niczem mego zdania. Pewność, którą posiadam w związku z majorem i wieśniaczką z Corvigny, nie potrzebuje sprawdzenia. Co przedstawiał ten obraz?

— Powiedziałem ci już: kobietę. — Jaką? Czy był to portret umieszczony tu przez mojego ojca, jednego z obrazów z jego zbiorów?

— Tak, właśnie, potwierdził Paweł. Odsunawszy okienice, dostarczył nagłej ścianie duży prostokąt, zakryty ongiś przez obraz i z pewnych drobnych szczegółów wywnioskował, że zdjęcie portretu dokonano w pośpiechu. Tabliczka wyrwana z ramy leżała na ziemi. Paweł podniósł ją ukradkiem, bojąc się, by Bernard nie dojrzał wrytego na niej napisu.

Po odzpięciu drugiej okienicy, gdy uważnie przyglądał się ścianie, wydał okrzyk zdziwienia.

— Co tam? — zapytał Bernard. — Tutaj... widzisz... ten podpis na murze... w tem samym miejscu, gdzie wisiał obraz... Podpis i data.

Na wysokości wzrostu człowieka widniały na białym tynku, dwie czarne linje, zapisane ołówkiem. Data: 16 września 1914. Podpis: Hermann.

Major Hermann! Oczy Pawła nieświadomie niemal wbiły się w te wypięte wchłaniając przedewszystkiem drobny szczegół, w którym skupiło się całe znaczenie tych dwóch linii i kiedy Hermann, zbliżając się do ściany, wpatrywał się również w tajemniczy napis, Paweł szeptał z bezgranicznym zdumieniem:

— Hermann... Hermina...

Były to prawie te same słowa! Wraz „Hermina” zaczęła się od tych słów major wypisał na ścianie. Major Hermann! hrabina Hermina! H. E. R. M. cztery litery wryte na złoconej tabliczce, którym chciano go zabić, H. E. R. M. litery wryte na sztylcie aspięty, rego uwiecznił w dzwoniicy kościelnej (d. o. n.)

Wyrwany z krwawej rzeczywistości wielkiej wojny epizod męczeński flamandzkiego miasteczka Stylmondu przebiega i wstrząsa swą przytłaczającą, nieprawdopodobną grozą wydarzeń, tak jednak w gruncie rzeczy możliwych, życiowych, realnych.

Burmistrz van Belle kocha Belgię, dzieci swei kwiaty. Zły los chciał, że burmistrz w czasach pokoju wydal córkę, Izabelę, za Niemca Hilmera, który ogrodnictwo studiował właśnie w domu van Belle'a. Z oddziałem okupacyjnym wraca do Stylmondu porucznik Hilmer, jako subalterm komendanta von Rochow.

Tu zaczyna się straszny sen. Jeden z żołnierzy niemieckich zabija zniechęconego oficera, kolegę Hilmera. W myśl zasad swego „cywilizowanego” kodeksu wojennego von Rochow nakłada kontrybucję na miasto, aresztuje burmistrza, stawiając mu przylemnie takie ultimatum: albo burmistrz wyda z pośród mieszkańców miasta rzekomego sprawcę morderstwa, albo za parę godzin stanie sam pod łupami karabinów oddziału egzekucyjnego. Oddziałem tym z rozkazu von Rochowa dowodzi ma — Hilmer, zięć burmistrza. Wyrafinowane okrucieństwo pruskiego żołdaka, godnego towarzysza broni znanych nam Prousskerów.

Rezopoczyna się przepiękny pojedynek szlachetnych, w którym biorą udział burmistrz, Izabela, stary ofcjalista — Claus, wreszcie sam — Hilmer. Bo w duszy jego tła się jeszcze resztki człowieczeństwa, choć pod grubą skorupą wyhodowanej przez pruskich profesorów — leżentantów niemieckości. W pojedyńku zwycięża najszlachetniejszy — burmistrz. Zwycięzca — ginie. A komendę oprawcom podaje — porucznik Hilmer, bo tak chce, ratując życie córki i jej męża, sam skazany. Ale od kul tych ginie jednocześnie i lamie się, jak podcięty kwiat, miłość w duszy Izabeli. Hilmer przestał być jej mężem i kochankiem. Jest tylko brutalnym, nikczemnym najeźdźcą, którego okuty but depce i niszczy pola, łąki i miasta Flandrii.

Cały ten straszny węzeł dramaty cznych konfliktów, sięgających granic antycznej wprost tragedji, ujęty jest w sposób poety w sposób dziwnie prosty i naturalny. Jedno z drugiego, od początku do końca, tak jasno, tak logicznie i konsekwentnie wypływa. Język piękny, styl pełen prawdziwej poezji, wzniosły nawet tam, gdzie mowa o rzeczach powszednich i tak jaskrawo aktualnych, szereg głębokich refleksyj, rozsypanych nakształt perel na czarowym akumencie dramatycznego tła przez wiążące dno duszy ludzkiej twórcę, czynią „Burmistrza Stylmondu” sztuką rzeczywiście niepowzednią i widzom godną.

Przechodząc do gry artystów, zaznaczyć należy na wstępie, że dramat Maeterlincka wymaga od wykonawców talentów bardzo zdecydowanych i silnie nieprzeciętnych. Inaczej — wrażenie wywierane na audytorjum słabnie i nie osiąga tego poziomu, na jaki wzniosł swój potężny dramat autor. W teatrze naszym, pomimo widocznych i gojących uznania wysiłków artystów, „Burmistrz Stylmondu” nie wywarł tego wrażenia, jakiego wyrzeć mógł. To nie znaczy jednak bynajmniej, że grany był źle lub niedbale.

Dyr. Noskowski w roli burmistrza stworzył interesującą postać Belgijszka

który w swej pięknej duszy ma dość siły, by nie załamać się, nie upaść, nie schylić pod spadającym nań podwójnym ciosem losu. Spokojna, pełna skupienia, a w odpowiednich momentach tkiwego uczucia ojcowskiego gra dyr. Noskowskiego zasługuje na szczególnie pochlebne podkreślenie.

Izabelę kreowała p. Strońska, dając z siebie w tej niezwykle męczącej roli wszystko, co tylko dać mogła, więc bardzo wiele. Można mieć wprawdzie zastrzeżenia, czy celowe jest w roli Izabeli zbytne opanowanie i widoczna powściągliwość w efektach scenicznych. Zdaniem naszym, zwłaszcza w scenach aktu trzeciego nie wystarczają już interesująco półtony dyskretnej gry aktorskiej: tu całą pierśią krzyczę i szlochając musi straszny, okropny, przeraźliwy ból, jakiś nie ludzki już chyba, lecz wprost — zwierzęcy. Zresztą — poza tą opinią — to rzecz koncepcji reżyserkiej i aktorskiej.

P. Kwiatkowski w roli porucznika Hilmera grał bardzo starannie, zaznaczając umiarkowanie i z akcentem prawdy dwoistość duchową niemieckiego leżentanta. Inna rzecz, że naturę słowiańską widocznie trudno w ciasny mundur pruskiego oficera. Trzebaby ich chyba ad hoc importować z Berlina.

To ostatnie zdanie zastosować też można do p. Pilarzkiego (von Rochow) i Rozmarynowskiego (von Schauberg). Ten drugi zresztą umiera już w pierwszym akcie.

Bardzo dobry, mocno odczuty epizod dał p. Guryłowicz w roli starego Clausa. Kreacja ta zasługuje na szczególne pochlebne wyróżnienie.

Pozostałym wykonawcom z pp. Jarkowską (Florjan) i Jaramą (Gillon) na czele należało się poklask gorący.

Wystawa, jak to z zadowoleniem stale oglądamy w Teatrze Miejskim — świetna.

Przy końcu musimy wyrazić zdziwienie, dlaczego dyrekcja uważała za właściwe skreślić ostatnią scenę aktu trzeciego, scenę zerwania pomiędzy Hilmerem a Izabelą?

D-skł.

Mały feljeton.

Kultura „naszej” Łodzi.

W czwartek odbył się w Sali Filharmonji odczyt prof. Baudoin de Courtenay'a p. t. „Niewola Piciowa a równoprawienie pici”. Odczyt powścią, rzeczowo i naukowo ujmujący zagadnienia seksualne w duchu postępowym, a ducha szczytnych zasad idealizmu wolnomysliczelskiego.

Odczyt o fascynującym tytule i podtytułach — na jaskrawych aliazach drukowanych.

I tym razem nadużyto imienia cenzurowego uczonoego, w dobrej wierze pozwalającego ze swego nazwiska czynić różnym gazetomanom reklamę dla sensacji, której niema, ale która potrzebna jest spryciarzom celem „zrobienia kasy”.

Na „Niewole piciowej” poleci Łódź, zwłaszcza ta se Starego miasta i ta pasyżytnicza, szlifująca w ran i poobiedzia pogodnie główne arterje miejskie...

I sprytny przedsiębiorca Łódzki nieomylił się...

Mrowie istna hałaśliwego tłumy spłynęło na zapowiedzianą sensację,

wyolbrzymianą jeszcze zgracnie wykorzystanym zakazem policji, te „do lat 18-tu wstęp wzbroniony”.

Fascynujące, sensacyjne. Drżą ręce, rączki, rózki; falują piersi, zarumienione policzki. Prędeł, prędeł, ale ciżba rozpychającego się wzajem „kulturalnego” chamstwa powoli, bardzo powoli wiałka przez otwarte bramy do przybytku, gdzie ma paść tyle, tyle ciękawych słów... Sefki, ba tysiące rozgorączkowanej młodzi o wybitnie semickich typach... Tłumek, żydowski przeważnie, hałasując i potrącając się plynle na sale, zalewa parter i galerje.. Oczekiwanie.. Zniecierpliwienie... Rozczarowanie.

„Nasza” Łódź się rozczarowała.. Oczekiwała poraografii i swinatwa — usłyszała słowa poważne i do tego w taki „stechlomoralistyczny” sposób ujęte... To „intryga szowinistyczna polska”... widocznie.

...I odplynęły brudne fale żadnej sensacji „naszej” Łodzi, „naszej”, ale tej bez etyki i tradycji, tej wyrosłej na psawu i analfabetyzmie; tej Łodzi, w której wezwanie nowej etyki w duchu wolnomysliczeli jak prof. de Courtenay, musiałoby być oparte na niezdrówj sensacji i reklamowanej szumnie pornografji...

Jakowo.

Z życia pracującej inteligencji.

Odczyty dla pracującej inteligencji.

Chcąc pracującej inteligencji dać możność zapoznania się z podstawowymi wiadomościami z prawnictwa, Stowarzyszenie Handlowców Polskich zaprosiło znanego prawnika adwokata Adama Stomińskiego do wygłoszenia szeregu odczytów.

Pierwszy odczyt będzie miał miejsce w lokalu Stowarzyszenia Handlowców Polskich (Piotrkowska 108) o godz. 8-jej wieczorem na temat „Co z prawa wieścić wiadomości”.

Od Administracji.

Niniejszem podajemy do wiadomości, iż wszystkim prenumeratorem, którzy do dnia 30 b. m. nie wpłacają należności za miesiąc Wrzesień i Październik, wysyłkę gazet bezwzględnie wstrzymamy.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

27 Niedziela	Dzień Wnieśliassa	
	Jutro Rufa	
	Wschód słońca	7 m. 34
	Zachód	3 m. 57
	Wschód księżyca	1 m. 16
	Zachód	12 m. 24

— Bezpłatna Pogadanka higieniczna. Wchodząc na drogę pracy pokojowej Oddział Łódzki Polskiego Tow. Czerw. Krzyża organizuje szereg pogadań z zakresu higieny, które wygłaszane będą przez wybitnych lekarzy naszego miasta. Pierwsza pogadanka odbędzie się w niedzielę dnia 4 grudnia r. b. w sali kinematografu „Odeon” o godz. 12 w południe. Mówić będzie dr. Mogilnicki na temat

„Przesady i Zabobony w wychowaniu dzieci”. Wejście bezpłatne.

— W sprawie skupu tramwajów. W dn. 8 grudnia o godz. 11 przed południem odbędzie się w Magistracie konferencja w sprawie skupu tramwajów miejskich.

— W sprawie koncesji Elektrowni Łódzkiej. (k) W dn. 2 grudnia o godz. 11 przed południem odbędzie się w Magistracie posiedzenie komisji do omówienia zmian w koncesji Elektrowni Łódzkiej.

— Na pogorzelnów przy ul. Gdańskiej № 70 złożyli w dalszym ciągu: Robotnicy wykończalni Grohmana 4,400, Rychter 2000, Tow. Akc. fabr. Winera 7805 i oddział przewlekałni Widzowskiej Man. Baw. 2725 mk.

— Z powodu uroczystości św. Cecylii, patronki muzyki, odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 12 i pół w południe w kościele św. Krzyża na intencję chóru samowego nabożeństwo, podczas którego chór tenże pod batutą swego dyrektora p. A. Charny, odśpiewa odpowiednie m. tety.

Do kąd dziś pójść?

Teatr Miejski: Po poł. „Wilki w nocy”, wiecz. „Głuszc”.

Nowy Teatr Robotniczy (Główna 31). O 7-jej wiecz. będą dane 3 przedstawienia: „Laska i facyna”, „Onufry” i „Ryśka w Krynicy”.

Kina: Odeon — „Królowa dolarów”. Casino — „Człowiek o żalaznych nerwach”. Luna — „Święty Izyg”. Rozsłci — „W krainie Indian”. Dolina Szwajcarska — „Czoty”. Populacne — „Szalona zagłada”. Corso — „Terzan zwycięzca”.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś Teatr Miejski daje o godz. 3-jej po poł. nadzwyczajną komedję T. Rittnera p. t. „Wilki w nocy”. Dzięki wspaniałej grze i imponującej wystawie, komedja ta cieszy się wielkim powodzeniem. Wieczorem o godz. 8.15 użry światło kiniektów „Głuszc” St. Krywoszewskiego.

Koncerty orkiestry filharmonicznej w Łodzi.

Najbliższy koncert muzyczny w niedzielę 27 b. m. poświęcony będzie muzyce niemieckiej. Solistką będzie pianistka Tazara Bajówna. W programie: Uwertura „Leonora 3” i Larghetto z II-jej symfonji Beethovena, uwertura do opery „Rienzi” Wagnera, koncert fortepianowy Czajkowskiego, arja na orkiestrę smyczkową Bacha i uwertura do opery „Ob roa” Webera. Dyryguje Teodor Ryder.

Na koncercie popołudniowym tegoż dnia wystąpi znakomity śpiewak opery kijowskiej Iwan Stessenko, a dyrygować będzie wybitny kapelmistrz rosyjski Walerjan Pordajew. W programie „Busla i Ludmilla” Glinki, 4-ta Symfonia Czajkowskiego, arja z opery „Księż Igor” Boradina, arja Gremza z op. „Eug. Oniegin” Czajkowskiego, oraz inne arje operowe i pieśni.

Na koncercie abonentowym w poniedziałek 28 b. m. dyrygować będzie kapelmistrz berliński dr. H. Unger, a jako solistka wystąpi świetna skrzypaczka Irina Dubiska, która wykona poraz pierwszy w Łodzi „Poeme” Tanemana (rodzianaj i „Poeme” Chaussona z tow. orkiestrą. Poza tem w programie V symfonia Beethovena.

Szmechel i Rozner

Łódź, Piotrkowska 100. Filja 160.

czaryjato tanio

Pafta damskie	18500.—	17500
z dobrego weluru		
Suknie damskie	4500.—	4500
z dobr. szewioli		
Garnitury męskie	24000.—	18000
z kamgorna		38000
Jesiotki męskie	22000.—	22000
Chustki		
wielkano zimowe 1/4	7500.—	6000
Paletka dla chłopców	9000.—	5000
Garnitury dla chłop.	7000.—	6000
Paletka dla dziewcz.	10000.—	8000

Boztki z flanel, lutyeta, stamisy za połowa ceny.

Mięso i Wędliny

Wysyła jak przed wojną pocztą w 5-cio kg. koszyczkach za zaliczką opłatnie (franko) z opakowaniem po cenach następujących:

5 kg. Mięso wołowe	Mk. 1,000
„ „ wieprzowe	2,000
„ „ Kielbasa krajana czysto	8,000
„ „ wieprzowa	8,000
„ „ Kielbasa siekana domowa	8,000
„ „ Szynka, polędwica i boczek	3,000
„ „ wędzone	3,000
„ „ Salceson i kiszka pasztetowa	2,500
„ „ Słonina	5,000

Wysyłam wędliny z drzewe, smaczne i świeże, także częściowo w każdej 5-cio kg. posyłce.

MICHAŁ LENDA

Tymowa, koło Brzecka.

Lecznica chorób zębów

Lekarza-dentysty H. PRUSS

145. Piotrkowska 145.

Dla klasy robotniczej.

Za plombowanie oraz wprawianie zębów opłata podług takoy.

10,000,000

Przeznaczamy do straty, aby obniżyć cenę

do 50% taniej!

Mebie, towary wełniane, bawelniane, płótna, trykoty, bielizna, obuwie, modna garderoba.

Kto chce cośkolwiek kupić, prosimy sprawdzić nasze ceny, są najniższe w Chrześcijańskim Jarmarku, Piotrkowska Nr 44

Uwaga! I piętro, obrotelnik, pracownia krawiecka własna.

Doctór Medyo.

Eug. Zeligsonowa

powróciła

przyjm. ul. 6 SIERPNIA 1 (Benedykta) od 10—1.

Chor. kobiece, skórne i weneryczne (krośoty). Masz ginekologiczny. Usuwam wiarów i tworzy od nowa.

Choroby skórne i weneryczne

Dr. LEWKOWICZ

Konstantynowska 12

od 9—1 i od 6—8 wiecz.

Poniedziałek od 8—11 po poł.

CASINO

Dziś i dni następnych!

CASINO

Za złotej serii obrazów p. t.

„Człowiek bez nazwiska” Serja 6-ta (ostatnia)

„SKOK POPRZEZ CIEN”

Dramat w 6-ciu aktach. Rozwiązanie przedsiwnej historii złodzieja milionów, którego rolę z maestrią odegrał **HARRY LIEDTKE**

Początek przedstawień o godz. 8.15, w soboty i niedziele o godz. 3-ej.

Passo Portont ważne tylko na pierwsze seanse.

Sala dobrze ogrzana.

ODEON

Dziś po raz ostatni

ODEON

„Królowa dolarów” Pearl White w roli głównej.

2 SERJA 2 p. t. „W SZPONACH FANATYKÓW” Dramat w 6 akt.

Początek przedstawień o godz. 3-ej.

Sala dobrze ogrzana.

Jutro, **Poniedziałek 28 listopada** **PREMJERA!**

3 SERJA 3 p. t. „LUDZIE NIEUCHWYTNI” Ekscen-tryczny dramat w 6 akt.

Kino „DOLINA SZWAJCARSKA” ul. Sienkiewicza 40

Dziś!

Po raz pierwszy w Łodzi!

Dziś!

„CZATY” Adama MICKIEWICZA.

Dramat w 6-ciu aktach, po-dług ballady wieszca naszego Odegrany przez artystów scen Polskich.

OSOBY: Mlecznik p. M. Dowmunt. Mlecznikowa p. Marja Dowmuntowa. Marja ich córka p. Ada Cwiklińska—Wojewoda, znakomity artysta Knake-Zawadzki.

1) Na wojnie. 2) Hej tuman na gościńcu pędzi koń buławy. 3) Verbum-Nobile. 4) Odtrącony. 5) Zazdrość. 6) Śmierć Wojewody.

Największe w naszym mieście
Kino-Popularne
Konstantynowska 16.

Dziś SERJA IV-ta pod tytułem

„Szatani zagłady” „POMIĘDZY NIEBEM A ZIEMIĄ”

Wielki atrakcyjny dramat w 6 aktach, który trzyma widza w największym napięciu od początku do końca z premjowaną gwiazdą amerykańską **Miss Leah Baird** w roli głównej. Początek w dnę powszednie o godz. 3, a w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Dziś!

Dziś i dni następnych

Wspaniałego cyklu obrazów wy-twórni B-ci Pathé w New-Yorku „Święty tygrys” p. t.

OGNISTE JEZIORO Sensacyjny dramat w 6 aktach. W roli głównej **RUTH ROLAND.**

Przewyższa wszystko dotychczas widziane!

TANIO!
tylko u mnie,
bo w mieszkaniu pry-watnem
Nadeszły towary:
Chustki różowe
Bostony
Szwoloty
Korzy
Sukna
Barchany
Piancie
Sibiry
Piłtina
Cajgi
Kadapolamy na bieliznę,
pościel, wstpy i podszewka
Najtańsze źródło:
DZIELNA N: 34
Hort.
Detał.
Ceny niższe.
o 50 proc.

Zawodowa szkoła
Kroju, Szycia i Robót Ręcznych
A. KOPYDEŁOWSKIEJ,
Łódź, Piotrkowska, 184.
Kurs kroju, szycia, pasowania
i modelowania. Uczniowie otrzy-mują świadectwa. Kurs wszel-kich robót ręcznych, słoju, ro-bót freblowskich, introligator-stwa, rysunków i wycinank.
Zapisy od 10 do 1-jej. Dla pra-cujących kursy wieczorowe.
Sprzedaż fasonów papierowych.

Powrócił
Dr. L. PRYBULSKI
Choroby skórne, włosów wene-ryczne, moczopielowe (niemo-żli.) od 9-1 i 5-8 od 4-6
dla Pań.
ZAWADZKA N 1.

KAJETY
materiały piśmienne poleca najtaniej niż wszędzie fabryka Kajetów
B. Lichtensztejn i S-ka
NOWOMIJSKA 5.

ogłoszenia d obne.
A. A. A. Kupuję meble, dywa-ny, futra, garderobę, bieliznę, ma-szyny do szycia. Placę najwyższe ceny, Łazienki, Benedykta 28, m. 15 parter. 3556-30

A. A. A. Kupuję meble, dywa-ny, garderobę, futra, maszyny do szycia. Placę najlepiej. Wajna-rekch, Benedykta N 19. 8751-20

Antkiewicz Józef zagubił do-wód osobisty, wydany w Ło-dzi, oraz legitymację N. P. R. 3767-8

Desocke Edmund ucz. kl. VI-jej zagubił matrykulę, wydaną w Miejskiej Szkole Handlowej w Łodzi. 8762-1

Tanik Józef zagubił kartę bez-u terminowego urlopu, wydaną w Chelmie, oraz paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 3761-1

Kopyta szewskie
ostatnie piękne modele, prawidła, obcaszki, przybory, Sienkiewicza N 25, 3795-5

Wanczucka Stanisława zagubiła 11 paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 8753-3

Luk Gustaw zagubił dowód oso-bisty, wydany w Łodzi.

Meble, kaspy, otomany, le-żaki, materace sprze-daje tanio stolarnia, Orła 23, 8742-3

Miks Józef zagubił dowód oso-bisty, wydany w Łodzi. 3756-3

Nowicka Marja zagubiła pasz-port niemiecki, wydany w Łodzi. 3760-3

Nowak Franciszek zagubił kartę bezterminowego urlopu, wy-daną z P. K. U. w Łodzi. 3759-3

Ogłński Roman zagubił paszport polski, wydany w Łodzi. 3 69-3

Pietrzykowska Marianna zagu-biła paszport niemiecki, wyda-ny w Dąblu. 3743-3

Sprzedam 15ka, szafę, bielizniarkę, lustro, biurko i kasetkę, Krucza N 4, m. 18. 3763-2

Skradziono tymczasowy dowód osobisty i dowód tymczaso-woy bezterminowego urlopowana na imię Adolfa Alfreda Wen-de 4685-3

Sprzedam palto
męskie, z karaskulowym kołate-rzem, Orła 22, m. 13. 3758-3

Tykaliski Przemysław zagubił kar-tę bezterminowego urlopu, wydaną w Toruniu oraz pasz-port królestwa, wydaną w Kościel-cu, Krzyża w Łodzi.

Weber Oskar zagubił dowód osobisty, wydany w Łodzi.

Zaginęła karta od paszportu W-lerji Grocholskiej, wydana w fabryki Szwajczerca. 3759-1

Zdemobilizowany
podoficer obznajmiony z kelego-wością poszukuje posady bluo-wei. Oferty do admin. „Pracy” pod „S. N.”, 8767-2

Zakrzewski Marja zagubiła pa-szport polski, wydany w Byd-goszczy. 8768-3

Zachakiem Władysławowi
skradziono paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 8738-3